

DYSKUSJE I POLEMIKI

ADAM GALOS

LIBERAŁOWIE NIEMIECCY A SPRAWY POLSKIE

Od dawna zwracano uwagę na to, że stosunek liberałów niemieckich do zagadnień polskich ulegał wyraźnym przemianom. Zestawienie głosów z początku lat trzydziestych XIX w., z czasu znanej „Polenfreundschaft”, z wypowiedziami późniejszymi o kilkadziesiąt lat, wykazuje różnice zbyt jaskrawe, aby nie wzbudziło to zainteresowania badaczy. Jednakże w tym wszystkim, co dotąd napisano o wspomnianym zagadnieniu, są także liczne braki.

Dotychczasowa literatura historyczna zajmowała się przede wszystkim okresem początkowym, zwłaszcza przed 1848 r. Nie jest to oczywiście pozbawione podstaw, gdyż właśnie w tych latach stanowisko liberałów wobec spraw polskich było najbardziej złożone. Dla okresu późniejszego aż do 1918 r. poszczególni autorzy zajęli się niektórymi momentami, jak latami powstania styczniowego (zwłaszcza reakcją liberałów na konwencję Alvenslebena), zaostrzeniem polityki antypolskiej w latach 1885—1886 czy erą Capriviego, przeważnie jednak pisząc o stanowisku wszystkich partii, wśród których liberałowie nie zajmowali czołowego miejsca. Przy takim ujmowaniu problemu, choć znane jest zjawisko rosnącej niechęci ugrupowań liberalnych do spraw polskich, brakuje przedstawienia go w sposób ciągły. W rezultacie zaś trudno także odpowiedzieć w sposób pełny na pytanie, jakie czynniki oddziaływały w poszczególnych odcinkach czasowych na pozycję liberałów.

Nie trzeba bliżej uzasadniać, że w ramach niniejszych krótkich uwag nie jest możliwe ujęcie na nowo tak skomplikowanego zagadnienia. Może to być jedynie próba jego zarysowania, a nie ostatecznego wyjaśnienia.

Na wstępie potrzebne wydaje się określenie podmiotu i przedmiotu rozważań. Ugrupowania liberalne w Niemczech w zasadzie nigdy nie tworzyły zwartej całości. Nie mówiąc o okresie wcześniejszym, nawet utworzenie Partii Postępowej w 1861 r. nie oznaczało osiągnięcia takiego stanu, i to nie tylko w granicach późniejszej Rzeszy Niemieckiej, ale i w węższych granicach państwa pruskiego. Nawet ta partia nie była wewnątrznie jednolita, a jej podział po wojnie 1866 r. nie wynikał wyłącznie z oddziaływania czynników zewnętrznych. Ponadto poszczególne partie liberalne wyraźnie odchodziły od zasad liberalnych, najwcześniej — na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. narodowi liberałowie, później — i w mniejszym stopniu — partie wolnomyślnie. Powoduje to konieczność dokonania selekcji i ustalenia, jakie ugrupowania należy w każdym okresie brać pod uwagę. I tak np. można mieć wątpliwość, czy w zakresie tytułowego zagadnienia mieści się polityka narodowych liberałów wobec spraw polskich od początku, a w każdym razie od połowy lat osiemdziesiątych.

Natomiast gdy chodzi o przedmiot, o sprawy polskie, granica winna być wytyczona możliwie szeroko. A więc mówić trzeba zarówno o sprawie polskiej w tradycyjnym tego słowa znaczeniu (w najnowszej literaturze polskiej zdarza się określanie tym terminem wewnętrznych zagadnień państwa pruskiego), jak o walce z żywiołem polskim w granicach jednego zaboru. Obie kwestie, choć nie identyczne, były ze sobą związane, a taki stan rzeczy nie był bez znaczenia właśnie dla stanowiska poszczególnych ugrupowań niemieckich wobec ludności polskiej.

W pierwszym okresie, do rewolucji 1848 r., w stanowisku niemieckich liberałów wobec zagadnień polskich na pierwszy plan wysuwała się sprawa odbudowy państwa polskiego. Co więcej, jest to okres, w którym pojawiły się żądania, aby Prusy zrezygnowały z terenów polskich. Publicysta niemiecki pisał w 1831 r.: „Nigdy od wieków nie nadarzyła się dla Prus tak piękna sposobność pozbycia się swoich nienarodowych części składowych [...]”, a ceną tego miała być rezygnacja z Poznańskiego. W kilkanaście lat później przywódca pruskich liberałów, Vincke, na zjednoczonym sejmie w 1847 r. mówił nawet nie tylko o Wielkim Księstwie Poznańskim, ale także o znacznych częściach innych prowincji, przede wszystkim Górnego Śląska.

Tragicznym finałem wypowiedzi tego rodzaju stały się debaty lipcowe w parlamencie frankfurckim 1848 r. Po klęsce rewolucji już nigdy jako poważny postulat nie było wysuwane hasło oddania Polsce jakiegokolwiek skrawka ziemi Prus, a potem Rzeszy Niemieckiej.

Ale spadkiem 1848 r. stało się jeszcze coś więcej. W czasie Wiosny Ludów hasła prapolskie miały swój wyraźny aspekt antyrosyjski (choć nie był to aspekt jedyny, a w dotychczasowej literaturze jest niekiedy przeceniany). Po raz ostatni w sposób wyraźny sami liberałowie w czasie debat sejmowych w 1863 r. wysunęli żądania utworzenia państwa polskiego z ziem zaboru rosyjskiego. Wówczas jednak najostrzej wysunął je „czerwony Becker”, wówczas jeszcze demokrat, który odbywał drogę od Związku Komunistów do partii narodowo-liberalnej i Izby Panów. Stwierdził on, „Że interes Prus wymaga nieodparcie odbudowy samodzielnego państwa polskiego”. Schulze-Delitzsch mówił w lutym 1863 r. o konieczności sojuszu przyszłej Polski z Niemcami, ale ani on, ani Becker nie chcieli słyszeć o możliwości odstąpienia Polsce „choćby piędzi ziemi, którą trud niemiecki uprawiał, ani jednego warsztatu, który utworzyła niemiecka działalność”. Zresztą nie brakowało wówczas wypowiedzi bardziej umiarkowanych przedstawicieli liberalizmu, kładących nacisk na opór przed omnipotencją Rosji, a nawet na możliwość porozumienia rosyjsko-polskiego, jako główną przyczynę występowania. Wniosek liberałów głosił, że rząd pruski nie powinien pomagać żadnej ze stron wojujących, a więc także powstańcom.

Wypowiedzi tego typu nie pojawiały się już nigdy później. Wprawdzie w czasie ery Capriviego zdarzały się, zresztą już rzadsze, zdania o ewentualności odbudowania samodzielności, Królestwa, jednak chodziło o coś odmiennego niż w 1863 r. Jeżeli w czasie powstania żądania takie wysuwane były wbrew polityce rządu pruskiego, to w trzydzieści lat później chodziło o moment pogorszenia się stosunków rosyjsko-niemieckich. Czołowe pismo liberalne, „Frankfurter Zeitung”, wychodziło wówczas z założenia, że istnieje zagrożenie Niemiec przez Słowian pod wodzą Rosji, a ponieważ odbudowę samodzielnej Polski uważano za coś niegroźnego (a może raczej nierealnego), mówiono o włączeniu Polaków do idei zachodniej krucjaty przeciw rosyjskiemu panslawizmowi. Było to wyraźnie podobne do stanowiska takich pism jak „Frankfurter Zeitung” czy „Berliner Tageblatt”, które w czasie pierwszej wojny światowej, popierały program oderwania Królestwa od Rosji.

Tak więc około 1848 r., a najpóźniej w 1863 r. zakończył się okres własnego programu liberałów w sprawie polskiej (dla programu niewielką rolę odgrywała potem także obawa przed utworzeniem państwa polskiego, którą w 1863 r. wyrażał Rudolf von Bennigsen), co łączyło się z ostatecznym odrzuceniem integralnego pojmowania zasady narodowej. Nie zmieniają tego późniejsze wypowiedzi odnoszące się do autonomii galicyjskiej czy do ewentualności nadania samorządu Królestwu po 1905 r., chodziło w nich bowiem w gruncie rzeczy o krytykę skuteczności polityki antypolskiej w państwie pruskim. Pozytywnymi wypowiedziami o autonomii Galicji (maçonymi zresztą niechęcią wobec tamtejszych rządów szla-

checkich) starano się wytworzyć przekonanie, że „niebezpieczeństwo polskie”, o którym wielokrotnie pisali nacjonalistyczni publicyści niemieccy, można byłoby rozładować innymi metodami niż stosowane w Prusach. Zapowiadana zmiana polityki w Rosji miała stanowić groźbę, że caratowi uda się pozyskać Polaków, tak wrogich państwu w zaborze pruskim.

Wypowiedzi te prowadzą nas do sprawy stanowiska liberałów wobec spraw polskich wewnątrz państwa pruskiego i Rzeszy Niemieckiej. W drugiej połowie XIX i na początku XX w. to stanowisko było głównym powodem uznawania liberałów, tzn. trzech partii: Wolnomyślnej Partii Ludowej, Zjednoczenia Wolnomyślnego i południowo-niemieckiej Partii Ludowej, a od 1910 r. Postępowej Partii Ludowej) za ugrupowanie propolskie (nie bez odstępstw od tej reguły).

Sytuacja była jednak bardziej skomplikowana. Już znacznie wcześniej, nawet wcześniej niż inne ugrupowania polityczne w Niemczech, liberałowie postulowali germanizację Słowian. Venedey w swojej broszurze z 1847 r., w której potępiał rozbiory, a nawet kolonizatorską działalność zakonu krzyżackiego, stwierdzał jednocześnie, że „Słowianie muszą być zgermanizowani w ten sposób, że Germanie zapewnią im wyższe wykształcenie, wyższą ochronę prawną i wyższe uprawnienia obywatelskie, wyższy dobrobyt duchowy i materialny”. W 1863 r. Schulze-Delitzsch twierdził, że Niemcy swoje panowanie nad polskimi terenami mogłyby opierać na „prawie podboju przy pomocy kultury” (Eroberungsrecht der Kultur). W styczniu 1885 r. Rickert, krytykując wysiedlanie z Prus Polaków, poddawał rządowi jako najlepsze środki germanizacyjne rozbudowę szkół i wewnętrzną kolonizację, a inny poseł liberalny narzekał, że wysiedleniom podlegali ludzie, którzy „byli na najlepszej drodze do zgermanizowania”. W ciągu następnych lat sprzeczność między hasłami asymilacji a uznaniem innych narodowości zmniejszała się, gdyż to ostatnie spadało do poziomu hasła propagandowego, a nie zasady ideologicznej.

Nie zamierzamy twierdzić, że między rządem, popieranym przez antypolskie ugrupowania, a liberałami istniała tylko różnica taktyki, że chodziło wyłącznie o różnicę między germanizacją brutalną i „łagodną”. Liberałowie nigdy aż do 1918 r. nie prowadzili samodzielnie polityki, a nie uważamy za celowe porównywanie realnych posunięć i wypowiedzi, które im służyły, z samymi teoretycznymi zadaniami, nie znajdującymi oparcia w faktach.

Chodzi tu natomiast o co innego. Co najmniej od czasu Kulturkampf w stanowisku liberałów wobec spraw polskich przewagę uzyskiwała postawa wobec polityki antypolskiej. W wyniku sytuacji w zaborze pruskim i w całym państwie na drugi plan została odsunięta postawa wobec ludności polskiej, a wypowiedzi w tej sprawie najczęściej służyły tylko innym celom. Jeżeli posłowie i publicyści liberalni mówili o Polakach, to w znacznej większości przypadków służyło to jako argument w dyskusji z władzami. Na skutek tego ostateczny cel, jakim miała być germanizacja, w gruncie rzeczy tracił swoje znaczenie. Gdy w 1892 r. Rickert wspominał o konieczności traktowania Polaków jako równouprawnionych obywateli, to nie pamiętano o tym, że w jego słowach zawierało się także hasło asymilacji narodowej. Ważniejsze było, że krytykowano politykę rządu. Wobec takiego stanu rzeczy, który powstał nie tylko na skutek działalności samych liberałów, istniejące wśród nich od dawna zasady germanizacyjne nie odegrały i odegrać nie mogły poważniejszej roli. Jeżeli nawet można stwierdzić, że zwłaszcza w końcu XIX w. czasami łagodniej odnosili się oni do polityki szkolnej, to na początku XX w. różnice te zatarły się.

Inną sprawą jest, że opozycja wobec antypolskiej polityki rządu pruskiego przechodziła także wyraźną ewolucję. Ogólnie można stwierdzić, że liberałowie nie uniknęli nacjonalizmu, który wywierał tak silny wpływ na społeczeństwo nie-

mieckie, i nie tylko niemieckie, na początku XX w. Ale takie stwierdzenie jest zbyt ogólnikowe i mało wyjaśnia.

Niektóre antypolskie posunięcia Prus mogły pod pewnymi względami uchodzić za kroki — przynajmniej w części, lub może raczej w sposób karykaturalny — realizujące postulaty liberalizmu. Jest przy tym dla nas sprawą drugorzędną, czy tego rodzaju oddziaływanie polityki władz na liberałów było jedynie próbą usprawiedliwienia się ze strony tych ostatnich, czy też rzeczywiście brali oni na serio wspólność interesów. Zjawisko to można zaobserwować w jakimś stopniu już w latach siedemdziesiątych w czasie Kulturkampf. Jakkolwiek tylko narodowi liberałowie popierali bez zastrzeżeń Kulturkampf w jego antypolskich częściach, to jednak w ogóle dążenie do liberalnych celów na nieliberalnej drodze stanowiło groźną zapowiedź dalszej ewolucji założeń ideologicznych.

W następnych dziesięcioleciach kontynuacją tego samego procesu stawały się te wypadki, w których przedstawiciele partii wolnomyślnych czy postępowej w mniej czy bardziej oczywisty sposób godzili się na prowadzenie walki z polskością. Przy akcji kolonizacyjnej chodziło o powiązanie jej z programem wewnętrznego kolonizacji. Ta ostatnia miała wyglądać różnie. Program junkierski zakładał przede wszystkim wzmocnienie przy jej pomocy wielkiej własności ziemskiej we wschodnich prowincjach państwa, najchętniej bez zmniejszenia jej stanu posiadania, ale niekiedy godząc się na pewne jego uszczuplenie. Natomiast mieszczańscy ekonomiści uważali, że celem wewnętrznej kolonizacji winno stać się zmniejszenie powierzchni wielkich majątków, gdyż, jak mówiono, „latyfundia zgubiły Rzym”. Przez długi czas tylko prawica mieszczańska, czyli narodowi liberałowie, uważała, że Komisja Kolonizacyjna realizuje zarazem narodowe, jak i społeczne cele zgodnie z hasłami kolonizacji wewnętrznej. Wolnomyślni natomiast, popierając ten ostatni program, przeciwstawiali się specyficznej jego formie w postaci przeciwpolskiej kolonizacji w dwóch prowincjach wschodnich. Na początku XX w. coraz częściej pojawiały się jednak wśród nich głosy, że zysk w postaci rzekomego osłabienia junkierstwa może być dostatecznie duży, optaciłoby się zadeklarować zgodę nawet na kolonizację obarczoną antypolskim atrybutem. Pod tym względem aż do wybuchu wojny ewolucja nie została doprowadzona do końca, ale wiele wskazuje na to, że możliwe było w przyszłości wyrażenie zgody partii liberalnych na działalność Komisji Kolonizacyjnej.

W szczególnych warunkach doszło do głosowania liberałów za jedną z najważniejszych ustaw, skierowanych przeciwko polskiemu językowi. I w tym wypadku pewne liberalne zmiany, jakie ustawa z 1908 r. wprowadzała na obszarze Prus, a także milczące połączenie tej ustawy z wprowadzeniem w życie ustawy giełdowej, spełniającej niektóre postulaty wolnomyślnych, miały stanowić usprawiedliwienie dla wyrażenia zgody na osławiony „paragraf kagańcowy”. Ale skok był tym razem zbyt gwałtowny i zbyt jawnie głosowanie to wynikało z udziału liberałów w prorządowej większości Bloku Bülowa na terenie Reichstagu, aby nie pojawiły się wśród liberałów opory (w robotniczych związkach zawodowych, związanych z partiami liberalnymi, czy w grupie Gerlacha i Bartha) oraz, co może nawet ważniejsze, nie wystąpiło przeświadczenie szerszych grup liberalnych, że głosowanie za ustawą językową stanowi pogwałcenie własnej ideologii. Ale choć stanowisko w 1908 r. można uznać za wyprzedzające cały rozwój, nie było ono z nim sprzeczne.

Jeżeli jednak w ogólnym zarysie tak przedstawiała się ewolucja stanowiska liberałów wobec spraw polskich, to wydaje się potrzebne wyróżnienie czynników, odgrywających główną rolę przy jej formowaniu. Jest to zagadnienie najbardziej skomplikowane, przy czym operować można tylko przypuszczeniami. Niemniej bez próby przedstawienia go sprawa stosunku liberałów do zagadnień

polskich nigdy nie będzie kompletna. Dodajmy, że właśnie w tym zakresie, jak się wydaje, dotychczasowa literatura nie dała jasnego obrazu.

Gdy w 1848 r. w czasie lipcowych debat w parlamencie frankfurckim wygłosił swoje przemówienie Jordan, który w imieniu niemieckiego mieszczaństwa prowincji poznańskiej zwalczał propolskie nastroje liberałów z Niemiec zachodnich, wydawać się mogło, że w dalszej ewolucji ugrupowania poważną rolę odgrywać będzie konkurencyjna walka z Polakami. Tak jednak nie było. Dopóki mieszczaństwu niemieckiemu na wschodzie wydawało się, że istnieje możliwość utworzenia polskiej państwowości, zwłaszcza gdy ta państwowość miała obejmować jakąś część zaboru pruskiego, dopóty program — zarysowany przez Jordana miał uzasadnienie. Trwało to jednak krótko, a później „niebezpieczeństwo polskie” mało kto pojmował w ten sposób (tym ostrzej rysował się stosunek do sytuacji po 1918 r., ale jest to zagadnienie odrębne). Jeżeli wśród liberałów ze wschodu, czy ściślej biorąc z prowincji polskich, na przełomie XIX i XX w. budziło się także nastawienie antypolskie, to wbrew często wysuwanym twierdzeniom nie było ani wcześniejsze, ani ostrzejsze niż w pozostałych częściach Rzeszy Niemieckiej. Hakata łatwiej werbowała swoich członków wśród grup liberalnych np. w Saksonii niż w Poznańskim. Świadczy o tym także stanowisko prasy wolnomyślniej w tzw. Ostmarchii; zmiana postawy „Posener Zeitung” jest czymś specyficznym i dokonana została pod silnym naciskiem władz centralnych z Berlina, a wysiłek, jaki włożyły one w uczynienie tego stosunkowo poczytnego pisma organu bardziej podatnego na hasła antypolskie, jest raczej potwierdzeniem niż zaprzeczeniem tej reguły. Prasa ta, jeżeli nie była wobec antypolskiej polityki nastawiona tak krytycznie jak „Frankfurter Zeitung”, to z pewnością była mniej antypolska niż „Vossische Zeitung”. Także i nieliczni posłowie liberalni, którzy w parlamentach niemieckich reprezentowali zwłaszcza Poznańskie, nie tworzyli we frakcjach skrzydła bardziej niechętnego Polakom. Bliski ziemiom polskim Rickert z Gdańska nie różnił się pod tym względem od Richtera.

Można by przypuścić, że właśnie małe wpływy liberalizmu na wschodzie szczególnie w prowincjach polskich, wynikały z ostrzejszego nacjonalizmu wyborców na tych terenach. Tak jednak nie było. Słabość liberalizmu powodowana była układem sił społecznych, naciskiem biurokracji i dużą rolą, którą tu ona odegrała, a mniej stanowiskiem wobec spraw polskich. Nie można też dostrzec poważniejszych skutków walki konkurencyjnej na polu gospodarczym, toczącej między mieszczaństwem obu narodów.

W jeszcze mniejszym stopniu sprawy gospodarcze mogły mieć wpływ na postawę liberalizmu w innych częściach Niemiec. Jeżeli partie wolnomyślne związane były ze światem handlu i giełdy, to na tym polu o jakiegokolwiek konkurencji ze strony burżuazji polskiej trudno było myśleć.

Tak więc przyczyn ewolucji liberalizmu w kierunku antypolskim szukać należy nie na podłożu gospodarczym, ale w zjawiskach politycznych. Wspomnieliśmy już poprzednio, że w początkowym okresie filopolskie nastawienie liberałów modelowane było przynajmniej w pewnej mierze ich wrogością wobec Rosji. Punktem kulminacyjnym tego była rewolucja 1848 r. Odgłosy pojawiały się jeszcze w czasie powstania styczniowego, gdy do wyjątków należał von Vincke, wypowiadający się po stronie Rosji. Ale później przestało to odgrywać poważniejszą rolę. Liberalowie pozostali niechętni stosunkom panującym w państwie carskim, choć pojawiały się wyjątki. Ze sprawami polskimi w Prusach związane to było tylko w niektórych momentach przeważnie na drodze pośredniej, a więc na dalszą ewolucję, po 1848 r., nie mogło mieć decydującego wpływu.

W ogóle wszelkie sprawy wykraczające poza granice państwa, zwłaszcza po zjednoczeniu Rzeszy Niemieckiej, dla ideologicznych przemian ugrupowań nie-

mieckich, miały drugorzędne znaczenie. Znany był fakt, że partie polityczne w Niemczech nie tylko w małym stopniu oddziaływały na dyplomację własnego państwa, ale wprost nie orientowały się w rzeczywistych zamierzeniach kierowników polityki zagranicznej. Nic więc dziwnego, że i sprawa polska, zwłaszcza od początków rządów Bismarcka, była im w gruncie rzeczy obca.

Antyrosyjskie nastawienie liberałów w czasie wojny 1914—1918 było w pewnym sensie zjawiskiem wtórnym. W pierwszych tygodniach wojny ulegały sugestiom wypływającym z kół wojskowych, a nową fazę polityki w sprawie polskiej zainicjował Bethman-Hollweg w swojej mowie z 19 sierpnia 1915 r. Liberałowie byli przeważnie tylko echem tamtych, znacznie potężniejszych czynników, choć w ten lub inny sposób komentowali poszczególne pociągnięcia. Nie chodzi oczywiście o to, że nie mieli realnego wpływu na politykę w sprawie polskiej, ale o to, że w praktyce nie mieli w tej sprawie własnego programu. Gdy w 1916 r. skrajna prawica rozpoczęła walkę przeciw polityce polskiej kanclerza, stanowiącą zresztą tylko fragment szerszej rywalizacji, wśród większości partii Reichstagu liberałowie stanowili bez wątpienia czynnik najsłabszy.

Prowadzi nas to do stwierdzenia, że główne przyczyny zmian w stanowisku liberałów wobec spraw polskich leżały w wewnętrznych zagadnieniach Prus i Niemiec. W pewnym stopniu narastanie niechęci do polskości mogło się łączyć z ogólnym uwstecznieniem społecznym, co najłatwiej uchwytne jest w stosunku do socjalizmu. Ale związek ten bardziej dostrzegalny jest w ewolucji narodowych liberałów a nie postspowców. Daleki i pośredni związek można stwierdzić pomiędzy postawą narodowych liberałów wobec ustawy antysocjalistycznej w 1878 r. a ich aktywną rolą w formowaniu antypolskiej polityki w latach 1885—1886.

Odmienne wyglądała sytuacja z partiami wolnomyślnymi. Wahania Rittera i innych przywódców w sprawie walki z socjalizmem w latach osiemdziesiątych nie znajdowały odbicia w ich polityce wobec Polaków w tym czasie. Gdy zaś pojawiły się wyraźniejsze przejawy nastawienia antypolskiego od lat dziewięćdziesiątych, stosunek liberałów do socjalizmu uległ zróżnicowaniu. Byli oni z pewnością wrogami wszelkich przejawów działalności rewolucyjnej, ale najbardziej ze wszystkich partii politycznych w Niemczech wolnomyślni zwrócili uwagę na przemiany socjalizmu, na powstanie prawicowego skrzydła w socjal-demokracji, na to, co ówczesna publicystyka w Niemczech określa „linienia” (Mauserung) socjalizmu. W rezultacie na początku XX w., a więc w latach, w których antypolskie wystąpienia liberałów były liczniejsze niż poprzednio, wysuwane były nierzadko różnego rodzaju projekty współpracy z socjalistami, myślano przy tym oczywiście o tych socjalistach, którzy dążyli do wprowadzania zmian na drodze reform. Odchyleniem od tego były wybory ze stycznia 1907 r., ale poza nimi liczba np. kompromisów wyborczych z socjaldemokratami miała raczej tendencję zwykłą. Co więcej, wśród liberałów powstawały projekty zapośredniczenia w zbliżeniu socjalistów do społeczeństwa burżuazyjnego. Wprawdzie koncepcje „wielkiego bloku” ograniczone były terytorialnie i chronologicznie, były one jednak charakterystyczne dla takiego rozwoju partii liberalnych.

Nie bez wpływu na stanowisko wolnomyślnych pozostawał wzrost nacjonalizmu w licznych grupach mieszczaństwa niemieckiego, skoro jednak nie odgrywała większej roli walka konkurencyjna sklepikarza czy adwokata z Poznańskiego i Pomorza, to był to nacjonalizm o swoistym charakterze. Liberałowie pierwszej połowy XIX w. byli przekonani o wyższości własnego narodu nad narodami słowiańskimi wschodniej Europy. W tym okresie poczucie to nie przeradzało się na ogół w dążenie do rozszerzenia na tym terenie własnego panowania. Prowadziło nieraz do szczerego zainteresowania rozwojem narodowym tych ludów (przy wszystkich zastrzeżeniach zaliczyć tu trzeba działalność Herdera). W innych wypadkach dla tych ludzi germanizacja miała być synonimem postępu kultural-

nego, co zresztą pozostawało w sferze teorii, gdyż liberałowie polityki germanizacyjnej swoimi metodami nie mogli nigdy prowadzić. Wreszcie, i to jest bardzo istotne, sympatie dla Polaków były ściśle związane z dążeniem do zjednoczenia Niemiec.

To ostatnie stwierdzenie nie jest niczym nowym, ale chodzi o wynikające stąd konsekwencje, zwłaszcza zaś o jego wpływ na dalszą ewolucję liberałów. Prowadzi to bowiem do podkreślenia znaczenia stosunku liberałów do państwa jako szczególnie ważnego czynnika, tłumaczącego ewolucję stanowiska liberałów wobec zagadnień polskich.

Decyzja szukania w państwie pruskim ośrodka dla zjednoczenia Niemiec powzięta została bez żadnego związku ze sprawami polskimi. Ale w początkowej fazie decyzja ta łączyła się z postulatem daleko idących przemian samych Prus. Nawet tak umiarkowany program, jaki zawierał memoriał Arnima z 17 marca 1948 r. był nie do pogodzenia z zasadami polityki Prus, i to nie tylko w punkcie, który zapowiadał „odbudowanie Polski pod warunkiem jej wiecznej neutralności”.

Porewolucyjna reakcja bezpośrednio nie mogła wyrzucić decydującego wpływu na stanowisko liberałów wobec Prus. Niemniej, nie tylko przegrana liberałów, ale i ołomunieckie upokorzenie państwa pruskiego mimo wszystko utrwały przekonanie o konieczności dalszego szukania właśnie w Prusach ostoi dla dalszej działalności, mimo że były to lata, gdy pojawiły się także sądy przeciwnie. W tym zaś czasie dawny obraz polskiego bohatera coraz częściej był zastępowany ponurym wizerunkiem polskiej anarchii w stylu freytagowskiego „Soll und Haben” z 1855 r.

Ostateczna decyzja połączenia liberalnych tendencji do zjednoczenia z Prusami, przygotowana zresztą w znacznej mierze poprzednim rozwojem, zapadała na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Coraz bardziej oczywiste stawało się, że wielkoniemiecki program zjednoczenia nie jest w ogóle żadnym programem zjednoczeniowym, i kto nie chciał wkraczać na drogę zjednoczenia rewolucyjnego, musiał popierać Prusy. Liberałowie po klęsce 1848 r. i zerwaniu z programem demokratycznym nie mieli wielkiego wyboru. Tak głęboko uwierzyli w „nową erę”, że złudzeń nie mogły rozczarowania „czasu konfliktu”. Niemniej nadal chcieli oni zmian w państwie.

Przykładem tego stała się debata sejmowa w 1863 r. w sprawie polskiej. Z jednej strony cała krytyka polityki premiera prowadzona była w znacznej mierze w interesie Prus, tak jak interes ten pojmowali członkowie Partii Postępowej. Ze strony drugiej Waldeck i Schulze-Delitzsch zarzucali Bismarckowi, że chce odnowić feudalny absolutyzm, a inny mówca stwierdzał, że „tylko liberalne Prusy są potęgą, niemieckie Prusy nigdy nie miały własnej polityki”. Rezultatem „konfliktu” było to, że Schulze życzył Prusom nowej Jeny, która umożliwiłaby dojście do „prawdziwej” konstytucji. Mimo to jednak liberałowie atakowali rząd za zawarcie konwencji Alvenslena, gdyż uważali, że jest ona kontynuacją Ołomuńca, gdy oni chcieli w interesie Prus pomścić tamto upokorzenie. Przy całym krytycyzmie stosunek do państwa był teraz inny niż w 1848 r. Co więcej, różnice, które zarysowały się w trakcie tej dyskusji, stały się jedną z zapowiedzi podziału partii w 1866 r. Wyłonienie się partii narodowoliberalnej nie miało oczywiście wiele wspólnego ze sprawami polskimi; chodzi jedynie o stwierdzenie, że w obu wypadkach istotny był stosunek do państwa.

Burzliwy przebieg wypadków lat 1864—1867 spowodował, że sprawy polskie nie budziły poważniejszego zainteresowania, zwłaszcza wśród liberałów pozapruskich. Wśród tych ostatnich ewolucja stanowiska wobec Prus była nieco odmienna od analogicznego zjawiska w państwie pruskim, ale różnice te dla naszego zagadnienia nie mają znaczenia. Jedynie z rzadka wśród południowoniemieckich

liberałów pojawiały się jeszcze wypowiedzi, które niechęć do Prus łączyły z nastawieniem propolskim. Były to jednak tylko słabnące echa nastrojów okresu poprzedniego. Jak już wspomnieliśmy, właśnie w tych latach kończył się program liberalny w sprawie polskiej. Po utworzeniu Rzeszy Niemieckiej liberałowie stanęli w obliczu konieczności ustosunkowania się wobec antypolskiej polityki rządu pruskiego.

Tymczasem po 1871 r., mimo wszelkich różnic istniejących między narodowymi liberałami i postępowcami, wszystkie grupy liberalne opowiedziały się za uznaniem zjednoczonego państwa. Słabła także krytyka roli i pozycji Prus w Niemczech. To zaś implikowało nie tylko ostateczne wymazanie sprawy polskiej z zainteresowań liberałów, ale tworzyło podstawę dla dalszych przeobrażeń w ustosunkowaniu się do polityki rządu pruskiego.

Po to, by podobne skutki dały o sobie znać w poważniejszy sposób, potrzebne było przekonanie, że polityka antypolska jest atrybutem państwa, nie rządu. Dla narodowych liberałów uznanie niebezpieczeństwa polskiego za grożące państwu (niezależnie od groźby, mającej z tej strony wisieć nad stanem posiadania narodu niemieckiego) nastąpiło w ciągu pierwszej połowy lat osiemdziesiątych; stanowiło to usprawiedliwienie już nie tylko dla popierania walki z polskością, ale także dla inicjowania jej nowych form. Nie byli to już jednak wówczas liberałowie. Wśród postępowców i wolnomyślnych utożsamianie w tym zakresie rządu i państwa aż do 1814 r. nie poszło tak daleko, niemniej ewolucja zmierzała wyraźnie w tym kierunku. Nie jest ona łatwa do wyśledzenia. Niekiedy zachodziły wypadki, które przeczą wysuniętej tezie. Zjednoczenie Wolnomyślne, które w 1893 r. wyraźnie poparło rządowy projekt powiększenia wojska, w 1908 r. oporniej zachowało się wobec Bloku, a zwłaszcza wobec antypolskiego paragrafu językowego, aniżeli Wolnomyślna Partia Ludowa (wynikało to z pewnych zmian w tych partiach, dokonanych w ciągu kilkunastu lat, dzielących oba wypadki). Cały problem wymaga jeszcze bliższego opracowania, zwłaszcza dla okresu od osiemdziesiątych lat XIX w.

Można by stwierdzić, że oba procesy — wyrastanie coraz bardziej pozytywnego stosunku do Prus w ich ówczesnym stanie oraz powiększanie się nastawienia antypolskiego — były odbiciem uwstecznienia się partii liberalnych. Nam chodzi jednak o stwierdzenie, że proces drugi był bezpośrednio podporządkowany pierwszemu, i że od tamtego zależał w sposób wyraźniejszy niż od jakiegokolwiek innego przejawu ideologii i polityki. Stanowi to ważny przykład, że badanie stosunków polsko-niemieckich winno być bardziej niż dotąd związane ze stosunkami wewnętrznymi obu społeczeństw.